

DZIS

atek: „Ze Świata Pracy”

Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA PRZEDTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 187

Baron węglowy, hitlerowiec Flick / Świat podzieli się na dwa obozy?

wstawia się za aresztowanymi dyrektorami

Ameryka z Anglią na czele państw, szukających zysku w inflacji

Z Katowic donoszą nam, że przybył tu właściciel koncernu „Wspólnota Interesów” i szeregu kopalń węgla, osławiony hitlerowiec Flick, który odbył szereg konferencji z dyrektorami swoich przedsiębiorstw.

Flick uzyskał audiencję u woje wdy śląskiego, dr. Grażyńskiego. Rozmowa z p. wojewodą toczyła się na temat aresztowania generalnego dyrektora Król-

skiej Huty, Berchardta i urzędnika tej huty, Morcinka. Obaj bowiem aresztowani przebywają nadal w więzieniu.

Dyrektorzy kopalń, stanowiących własność hr. Donnersmarcka, a mianowicie Oskar Vogt,

Maks Bresler, Paweł Steubner i Brunon Burka zostali zwolnieni, gdyż ich obecność jest konieczna przy uruchomieniu kopalń. Mimo to przeciw wymienionym prowadzone jest w dalszym ciągu dochodzenie sądowe.

Angielski premier Mac Donald uratował chwilowo konferencję londyńską. Przyjęto bowiem uchwałę o dalszym prowadzeniu obrad komisji i podkomisji. Równocześnie jednak krążą uporczywe wiadomości, że państwa o walucie złotej opuszczą obrady.

Przypuszczają, że odnośnie uchwały zapadną na konferencji delegatów banków emisyjnych tych państw w Paryżu.

Jeszcze inne pogłoski utrzymują, że państwa o walucie niesta bilizowanej, z Ameryką i Anglią na czele, zwołać mają w najbliższym czasie konferencję gospodarczą, która swoimi ostrzami zwrócona będzie przeciwko blokowi państw „złotych”. Dotychczas jednak nic pewnego jeszcze wiadomo poza tem, że delegacja amerykańska otrzymała jakieś nowe instrukcje od prez. Roosevelta.

Sensacyjna upadłość w Gdyni

1.400.000 zł. deficytu Miejskiego Tow. komunikacji

(Sw.) Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Gdyni, jakie odbyło się w dniu wczorajszym, wicekomisarz rządu inż. Szaniawski zreferował sprawę Rady Nadzorczej Miejskiego Tow. Komunikacyjnego, poczem jednogłośnie uchwalono odwołanie członków rady w osobach adwokata Roszczyńskiego i p. Labeckiego, częściową ponoszącą winę fatalnej gospodarki M. T. K.

Sereg radnych w nadzwyczajnej ostrej formie krytykował działalność tej rady nadzorczej, nazywając sprawę M. T. K. wprost skandalem.

Okazuje się, że rabunkowa eksploatacja M. T. K. przez byłego dyrektora tej instytucji inż. Goldhaara, dopro wadziła tę pożyteczną i rokującą swego czasu świetną przyszłość placówkę miejską do kompletnej nieomal ruiny, bowiem, jak oświadczył oficjalnie Komisarz Rządu mgr. Sokół, deficyt M. T. K. wynosi 1.400.000 zł. co powo duje, że w najbliższych już dniach Miejskie Tow. Komunikacyjne w Gdyni ogłasza upadłość.

Członkowie poprzedniej Rady Nadzorczej tolerowali takie karygodne wprost transakcje inż. Goldhaara, jak zakup starego taboru samochodowego, eksploatacja którego dla miasta okazała się niekorzystna, przyczem niezapelnienie niepotrzebnie zakupiono drogie traktory.

P. P. Roszczyński i Labocki tole rowali stałą i systematyczną nieobecność inż. Goldhaara, który na koszt miasta ustawicznie przebywał zagranicą, rzekomo zabiegając o pożyczkę dla m. Gdyni.

Wydawano bezprawnie odfurymia fiocę bezpłatnych biletów, poczyniona szereg szych pochlebiań, a w rezultacie nastąpiła upadłość miejskiej placówki i strata 1.400.000 zł.

Rada Miejska zajęła zdecydowane stanowisko dając do sarowego ukara sia wisnych roztrwonienia publiczne go grosza, wyznajac specjalny komitet do spraw M. T. K. w osobach pp. adw. Chudzińskiego, dyr. Kawczyńskiego, prez. Nowackiego, dyr. Michalskiego i nac. Piwowalskiego.

Zaznaczyć należy, że były dyrektor M. T. K. inż. Goldhaar po bezprawnym zdyskontowaniu weksli m. Gdyni w bankach szwajcarskich w Zurichu na sume 250.000 franków szwajcarskich, pieniądze te przywłaszczyl sobie i przed paru miesiacami ułotnil się w niewiadomym kierunku.

Wyrok na Dunikowskiego zatwierdzony

PARYŻ, (PAT). Sąd kasacyjny odrzucił apelację inż. Dunikowskiego, skazanego w marcu r. b. przez wyższą izbę karną na 2 lata więzienia.

Kpt. Skarżyński wraca

W końcu lipca przyleci do Warszawy

Entuzjastycznie podejmowany w Ameryce Południowej bohater nasz lotnik. kpt. Skarżyński kończy swój pobyt wśród rozradowanej kolonii polskiej.

Naskutek polecenia władz wojskowych kpt. Skarżyński odpływie z Rio de Janeiro do portu Boulgne, skąd przyleci na swojej wiernej awionetce R. W. D.

Cała Polska wyczekuje z radością bohatera, który odważył się na niezwykle samotny lot ponad oceanem w małej awionetce.

Jutro zamieścimy niezmiernie ciekawy wywiad z żoną bohatera przestworzy — panią kapitanową Skarżyńską.

4 lotników ciężko rannych

w dwóch katastrofach lotniczych

W dniu wczorajszym wydarzyły się w pobliżu Warszawy dwie katastrofy lotnicze. Pierwsza miała miejsce nad ranem koło kolonii Osyty pod Grodziskiem Maz. Oto wskutek defektu w silniku samolot wojskowy i pułku lotniczego, zmuszony był lądować.

Gęsta mgła uniemożliwiła nor-

malne lądowanie. Samolot runął na ziemię. Z pod szczątków rozbitego aparatu wydobyto ciężko rannego por. Olgierda Cuhsta, plutonowego Hancewicza i szer. Piotrowskiego. Ten ostatni z powodu znacznego upływu krwi, zmarł. Rannych przewieziono do szpitala.

Dруга katastrofa rozegrała się

tegoż dnia o godz. 9-ej rano w Otwocku. Na teren willi Kamieńca spadł samolot, pilotowany przez pilota Dymitra Borkowskiego.

Samolot uległ rozbiciu, a Borkowski doznał złamania obu rąk i nóg.

W stanie beznadziejnym przewieziono pilota do szpitala.

Pogrom floty niemieckich szmuglerów

(Sw.) Dzięki czujności organów wywiadowczych Straży Granicznej ustalono, że onegdaj miał nastąpić na pełnym morzu przeladunek spirytusu eksportowego z dużego statku szmuglerskiego na mniejsze łódzie motorowe przemysłników gdańskich. celem przeszarcowania go na polski obszar celny.

Po otrzymaniu i sprawdzeniu powyższych informacji, łódzie motorowe Straży Granicznej w Gdyni wyjechały na morze celem ścisłych obserwacji posunięć współczesnych korsarzy morskich.

Obserwacje te odniosły pożądaný skutek.

Flota przemysłników w odpowiednim momencie, w trakcie uskuteczniania przeladunku eksportowego, otoczona została motorówkami Straży Granicznej. W czasie emocjonującej go i pełnego sensacyjnych mo-

mentów pościgu, ujeta została jedna motorowa łódź przemysłnicza, załoga której składała się z dwóch osobników, obywateli niemieckich.

Ujęci szmuglerzy przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych w Gdyni, które wydały nakaz osadzenia ich w areszcie śledczym.

Złodziej w Zakładach Żyrardowskich

Drobnymi sumami wyciągnął z kasy 25000 zł.

Kasjer Zakładów Żyrardowskich z przerażeniem stwierdził, że od tygodnia giną większe sumy pieniędzy, po 500 i 1.000 zł. Było to tyle dziwnem, że śladów włamania do kasy pancernej nie stwierdzono, a klucze posiadali tylko kasjer i naczelny dyrektor.

W tych warunkach tajemnicze kradzieże wywołały formalną panikę, tem bardziej, że suma skradzionych pieniędzy wyniosła już pokaźną kwotę 25.000 zł.

Zrazu nie dawano znać policji, lecz na własną rękę przeprowadzono śledztwo. Na nikogo jednak nie padło podejrzenie. Ustawiono wobec tego czaty.

I oto ubiegłej nocy schwymano na gorącym uczynku kradzieży gońca zakładów, 17-letniego Mie-

czysława Janusza Kraszkiewicza. Złodziej nie stracił jednak zimnej krwi: kopnął najbliższemu jącemu w podbrzusze, dopadł do okna, wyskoczył na podwórze, wsiadł na rower, pilnowany przez przyjaciela i kompana, Jana Zmiejewskiego i zbiegł do Warszawy.

Na skutek telefonogramu, w 2 godziny później Kraszkiewicza zatrzymano i sprowadzono już pod eskortą do Żyrardowa.

W czasie doraźnie przeprowadzonego śledztwa wyszło najaw, że Kraszkiewicz, poza tem, że spełniał obowiązki gońca, codziennie przychodził do prywatnego mieszkania naczelnego dyrektora, gdzie znów pełnił rolę posługacza.

Sprzątając pokoje zauważył, że dyrektor chowa klucze od kasy w kasetce, którą zamyka na klucz, ten ostatni znów chowano w biurku również pod kluczem. Kraszkiewicz miał więc zadanie ułatwione: otwierał biurko, wyjmował klucz, otwierał kasetkę, a stąd brał pieniądze. Każdorazowo po kradzieży, klucz kładł zpowrotem do kasetki i całą manipulację odbywał w porządku odwrotnym.

Aresztowany Kraszkiewicz nie był jeszcze karany. Cieszył się na wet dobrą opinią. Charakterystycznym jest, że kradł bądź co bądź niewielkie sumy, mimo, iż w kasie znajdowało się nieraz po 300.000 zł.

GIEŁDA

Dolar — 6,29, rubel złoty — 4,92, marka niemiecka — 2,11. Obróty były małe, tendencja niejednolita.

Baron Rózycka uniewinniony

Wczoraj ogłoszony został wyrok sądu w procesie barona Rózycki, oskarżonego o działanie na szkodę i rujną gospodarkę w Fabryce Samolotów w Białej Połaskiej.

Wyrok wywołał wielką sensację, bowiem wypadł dla oskarżonego uniewinniająco.

Sąd orzekł, że działalność barona nie uczyniła uszczerbku skarbowi państwa, bo chodziło nie o subsydia, a o zaliczki, prze-

daż gruntów była za wiedzą spółki, a historia z wekslem firmy Fraget nie jest oszustwem, bo trudno przypuścić, by baron — wielki bogacz mógł hodzić się, że oszustwo się nie wyda.

„Złota pantera“ w roli hjeny

odpowiada przed sądem za czerpanie zysku z nierządu

Przed sądem okręgowym toczył się wczoraj proces „Złotej Pantery“ — Stanisławy Borowieckiej, właścicielki dwóch domów publicznych w Warszawie, oskarżonej o czerpanie zysku z upadku innych kobiet.

Borowiecka założyła domy schadzki przy ulicy Nowomiejskiej 12 i na Krzywem Kole 28 i w lokalach tych osadziła w charakterze fikcyjnych lokatorek swoje powiernice, które sprawowały rolę gospodyń.

Na Nowomiejskiej urzędowała 52-letnia Aniela Szulc, a na Krzywem Kole — 49-letnia Marja Brożek. Ulatwiały one z chęci zysku cudzy nierząd, a lokale wynały były na nazwisko Borowieckiej, która właściwie kierowała całym przedsiębiorstwem z 12 kontrolnymi kobietami. Gospodynie miały proste zadanie: za całodienne utrzymanie plus 2 złote zbierały od prostytutek uzyskanie z uprawianego nierządu pieniądze i wpłacały je Borowieckiej. Były one zatem pomocnicami właścicielki tych spelunek, prowadziły cały interes, opiekowały się i pilnowały pensjonariuszek zakładu, aby sprowadzały mężczyzn wyłącznie do siebie.

Borowiecka zawodowo uprawiała ten proceder, uzyskując stąd pieniądze na całkowite, tuż zresztą, utrzymanie, bo kobiecie uprawiające w jej domach schadzki rozpustę, były przez nią nielitościwie wyzyskiwane.

Przewisko „Złota Pantera“ pochodzi jeszcze z dawniejszych czasów, gdy Borowiecka sama była prostytutką i chodziła po ulicy, kusząc mężczyzn swą „na polkę“.

ostrzyżoną, rudą, o złotawym odcieniu, czupryną. Miało to miejsce w latach 1916 — 1929. Na sprzedawaniu swego ciała dorobiła się ładnego grosza i potem wraz ze swym kochankiem, a później zniejszym mężem, Bolesławem Borowieckim, utrzymywała się już z cudzej pracy, założywszy do spółki z nim, dom rozpusty przy ulicy Długiej 12. Pozorną właścicielką była tam niejaka Karczmańska, a w rzeczywistości całością zajmowała się Borowiecka, mając z tego powodu częste zatargi z policją.

Gdy około 1927 roku sąd grodzki wyeksmitował osadzone przez Borowiecką lokatorki, nie zdetonowało to jej, bo w odwet założyła zaraz sobie dwa domy rozpusty.

Lokale te, nawiedzane dziennie nieraz przez 200 gości. Borowiecka dozorowała jak oka w głowie. Przychodziła po kilka razy dziennie, przynosząc przebywającym prostytutkom i osadzonym gospodyniom jedzenie, a o północy zjawiała się zwykle po obrachunek z całodziennego targu.

Zgodnie ze zezwoleniami naniżającymi w zakładzie Borowieckiej.

mężczyźni odwiedzający dla uciechy dziewczyski, uskuteczniwszy za płytę za zabawę gospodyniom, a one wzamian zato wydawały kontrolnym miesięczne blaszki z wystemplowaną na nich kwotą i wieczorem całkowite zebrane pieniądze gospodynie wpłacały Borowieckiej, potrącając sobie tylko swój zarobek.

Kobietom, których faktyczne zarobki przynosiły nieraz i 30 złotych dziennie (jeśli obsłużyły 30 gości), Borowiecka prócz dostarczonego pożywienia, składającego się z boczków, tłustej kapusty, makaronu i wódki, albo nie dawała, albo premie, stanowiące drobne sumy, złotówki lub półtora zł. Traktowała je przytem jako swe niewolnice. Pilnowała więc, aby kontrolnie, nie ukrzywdziły przed nią swych zarobków, strzegła je na ulicy i często rewidowała, awanturując się i wymyślając, gdy mało zarabiała.

Rozprawę przeciwko Borowieckiej i jej dwóm pomocnicom, Szulc oraz Brożek, prowadził sędzia Kotarba. Oskarżał prokurator Wrzosek.

Oskarżonych bronił adwokat Gelernter i G. Lewin.

Przed sensacyjnym procesem szpiegowskim

Zakończenie śledztwa w sprawie Filarowej i innych

Sędzia dla spraw szczególnego znaczenia przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie Witulski zakończył w dniu wczorajszym śledztwo w sprawie szpiegowskiej, w której jako

współoskarżona figuruje córka bankiera Sobola, Stella Filarowa.

Sędzia śledczy postawił łącznie w stan oskarżenia 9 osób, które odpowiadać będą z art. 7 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o walce z szpiegostwem. Akta sprawy przekazano prokuraturze. Akt oskarżenia opracowywać będzie prokurator apelacyjny Grzeszkowski.

Sprawa szpiegowska przy drzwiach zamkniętych znajduje się na wokedzie sądu okręgowego w Warszawie w początkach września r. b.

Koleżeńska przysługa

Niełatwo damę zabawić

(S. F.) Przyjacielowi można, a nawet należy od czasu do czasu się przysłużyć.

Nie należy jednak prośby przyjaciela wykonywać zbyt gorliwie, jak to zrobił p. Władysław Massak, do którego zwrócił się p. Marcin Suchar z następującą prośbą:

— Władziu, z kobietą, uważasz, umówiłem się dziś wieczorem na dziesiątą na Placu Broni. Ale przed jedenastą nie będę mógł przyjść. Znakiem tego proszę cie, idź, poproś kobietę, żeby zaczęła i zabawia rozmową. W razie, gdyby ci rozmowa nie szła, to pokaż jej nare sztuk magicznych, albo coś modnego zagwizdaj.

P. Władysław wysłuchał prośby przyjaciela i punktualnie o 10-tej był w określonym miejscu na Placu Broni, gdzie rzeczywiście zastał czekającą kobietę.

Przedstawił się, wyjaśnił w czym imieniu przybywa i zgodnie z poleceniem zaczął damę zabawiać rozmową.

Gdy rozmowa po nieciu minucie tak się rwała, p. Władysław pokazał kilka sztuk magicznych, następnie zagwizdał modne tango „Serce matki“, co wszystko razem zajęło zaledwie 20 minut. Wówczas, że damę się

nudzi, a czasu do przysięcia przyjaciela pozostało sporo, p. Władysław postanowił zabawić damę bardziej namacalnie i zaproponował jej odpocznik na trawie. Dama zgodziła się i po paru minutach przechodzący policjant zastał parę w zupełnie niedwuznacznej pozycji.

Policjant nie chciał nawet czekać na przyjaciela, lecz przeprowadził p. Władysława i jego towarzyszkę do komisariatu, gdzie spisano protokół o obrazie moralności publicznej.

W parę tygodni potem na sprawę stawili się tylko p. Władysław.

— Nie ja — tłumaczył się — jestem winien, tylko mój kolega, Marcin Suchar. On się z kobietą umówił, na niego czekała, żeby z nim potem obrazę moralności publicznej uskutecznić. Jakiem prawem ja mam za niego odpowiadać?

Za co mam karę płacić? Za te przyjacielskie przysługi? Przecież nie dla przyjemności niemoralny byłem tylko, żeby koledze grzeczność zrobić. Znakiem tego proszę, żeby jego na moje miejsce wezwał.

Wniosek p. Władysława nie został uwzględniony. Będzie musiał osobiście zapłacić 30 złotych grzywny.

ANACINTI

PLUTOS
PLUTOS
PLUTOS
PLUTOS
PLUTOS
PLUTOS

Angielskie cukierki GUMOWE
krzepią, redukują, jak szklanka
żmonady, wzmocniają kości,
cie, czyszczą krew, zabijają
nalot z zębów, zawierają
ekstrakt gumy do żucia
owoców, jarzyn, cukru i soku
akacji podzwrotnikowych

ANACINTI
ANACINTI
ANACINTI
ANACINTI
ANACINTI
ANACINTI

TOREBKA ANACINTI-PLUTOS TYLKO 10 G.



Wesoły Kącik

KTO UCZCIWY?



Człowiekowi uczciwemu trudno jest uzyskać opinie człowieka uczciwego. Przyjdzie to znacznie łatwiej nieuczciwemu.

Państwo Kuciopek chce sprześć złoty zegarek. Wchodzi do jubilera.

Jubiler ogląda i mówi: — Więcej jak 10 złotych nie wart.

— 10 złotych? Mniej jak 40 nie weźmiemy.

— Mogę najwyżej dołożyć 5 złotych. I tak stracę.

Po długich targach staje na 30 złotych. Po wyjściu państwa Kuciopek jubiler uśmiecha się pod nosem:

— Para ośłów! — myśli. — Zegarek co najmniej wart dwa razy tyle.

A państwo Kuciopek idą do domu zadowoleni.

— Uczciwy człowiek ten jubiler — mówi pan Kuciopek — oceniał na 10 złotych, ale wreszcie dał 30...

W mieszkaniu państwa Kuciopek stoi stary antyczny zegar z kukułką. Skąd się w rodzinie wziął, już nikt nie pamięta... Od wielu lat jest zepsuty i w mieszkaniu tylko zawadza. Żaden ze garmistrzów nie chce go kupić.

— To tylko dla amatora — mówi — dla zbieracza antyków. I państwo Kuciopek dają ogłoszenie do gazety: „Do sprzedania zegar - antyk“.

Nazajutrz zgłasza się starszy pan. Ogląda z zaciekawieniem zegar.

— Ile państwo chcecie? — pyta.

Pani Kuciopek zażanawia się...

Powie więcej, żeby, jak się gość zacznie targować, było z czego spuścić.

— Trzysta złotych.

— Trzysta złotych? — dziwi się starszy pan.

— To nie danżo — zapewnia pani Kuciopek. — Przecież to antyk. Jeżeli pan jest znawca...

— Owszem, jestem znawca... I dlatego widzę, że zegar jest

Uwaga!

Dzisiejszy odcinek powieści wskutek pomyłki drukarni został przestawiony: należy go czytać po odcinku dzisiejszym.

Gdy przysięgły śpi na sali sądowej

Instytucja Sądu Przysięgłych, który w czasie procesu Gorgonowej dał się wszystkim poznać, nie wyłączając Skarbu Państwa, lożącemu olbrzymie sumy na kosztowny przewód — stwarza coraz to nowe kłopoty.

Oto Sad Najwyższy rozpatrywał ostatnio ciekawy przypadek tak zwanej „duchowej“ nieobecności przysięgłego. Sprawa przedstawiała się w ten sposób, że obrońcy odwołali się od wyroku Sądu przysięgłych, powołując się na fakt smacznej drzemki jednego z przysięgłych. Sen starszka - przysięgłego zauważył sprawodawca sądowy, który wspomniał o tem w prasie.

Ta droga „drzemka na sali sądowej“ dostała się do wiadomości ci obrońców i... kasacja gotowa.

Długo debatował Sad Najwyższy w Polsce nad tą naprawdę zawiłą sprawą; wreszcie orzekł, że drzemka przysięgłego nie po winna ująć uwagi obrońców w czasie samej rozprawy, gdyż obowiązkiem ich było natychmiast zażądać powtórzenia tej części przewodu, która przysięgły gły przespał.

Drzemka przysięgłego może być odmah ukarana drogą reprezji porządkowej, lecz nie stanowi powodu do kasacji.

W chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa regularne funkcjonowanie narządów trawiennych.

wart więcej. Dam państwu 600 złotych...

— Sześćset?..

Państwo Kuciopek patrzy na gościa jak na wariata. Czy on żartuje?

Ale starszy pan płaci 600 złotych, posyła po tragarza i zabiera zegar.

Pani Kuciopek patrzy za nim z rozdziawionymi ustami. Po ie go wyświu wybucha.

— A to dopiero złodziej!

— Dłaczego? — dziwi się pan Kuciopek. — Dał nam dwa razy więcej niżśmy chcieli!

— Dłaczego? Dlatego, że jeżeli sam nam dał 600, to zegar na pewno wart jest dużo więcej. Okradł nas lotr! Łajdak, złodziej!..

Napoleon Sadek.

RADIO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka poranna, 7.20 Płyty, 7.25 Dziennik poranny, 7.30 Muzyka, 7.52 Chwilka go spodarstwa domowego, 12.05 Koncert z Ciechocinka, 12.55 — 15.35 Płyty, 16.00 Audycja dla chorych, 16.30 Koncert, 17.00 Pogadanka aktualna, 17.15 d. c. koncertu, 18.15 „Groźby komet“, 18.35 Recital fortepianowy, 19.05 Płyty, 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Koncert solistów instrumentalistów, 20.30 Koncert religijny muzyki żydowskiej, 21.05 Dziennik wieczorny, 21.15 „Biezące wiadomości rolnicze“, 21.30 Koncert chopinowski w wykonaniu Marji Witkomińskiej, 22.00 Muzyka tane czna, W przerwie między 23.30 — 23.35 wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej (Kraków).

MARJA WILKOMIRSKA W RADJO

Dziś o godz. 21.30 sobota chopinowska przyniesie radjosłuchaczom utwo ry Chopina w wykonaniu znanej pianistki i kameralistki, Marji Witkomińskiej. Program zawiera: Scherzo E-dur, Nokturn g-moll, oraz Poloneza-Fantazję op. 61.

Specjalnie poświęcony pracownikom ubezpieczeń społecznych

ZE ŚWIATA PRACY

Nabój, naładowany procesami zawiera projektowana pragmatyka

Sprawa projektowanej regulacji stosunków służbowych w ubezpieczeniach społecznych jest w głównych zarysach naszym Czytelnikom znana, gdyż już dwukrotnie poruszaliśmy ją na łamach naszej gazety. Jest jednak ona tak niesamowita, takie groźne następstwa wieści dla świata pracy, że do niej jeszcze raz powracamy, aby poddać ją pod sąd opinii publicznej.

Pragmatyka jest w pierwszym rzędzie zagadnieniem prawniczym (stronie społeczna już omówiliśmy), dlatego zwróciliśmy się do wybitnego znawcy prawa, aby zechciał wypowiedzieć swój pogląd na zawarte w niej normy prawne od strony martwej litery prawa, która nabierze dopiero rumieńców życia, gdy zapanuje korzenie w glebę pracowniczą poszczególnych zakładów ubezpieczeniowych.

Muszę przedewszystkiem wskazać — oświadczają nasz rozmówca — na formalną część pragmatyki, która usiłuje zrzec nie dostosować ukryte intencje autorów do treści ustawy z dn. 1. marca 1932 r. o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych.

Czy znajduje Pan Mecenas sprzeczności z ustawą? — Tak, i to bardzo silne. Cytowana już przeze mnie ustawa ustaliła np. bez żadnych wątpliwości, że stosunek służbowy pracowników ubezpieczeń społecznych ma charakter prywatno-prawny. Jest to bardzo ważna zasada, która wymaga obustronnej zgody na każdą zmianę warunków umowy o pracę, a więc i samych przepisów służbowych. Tymczasem długi szereg artykułów, domyślanych w sposób represyjny lub stwarzających jakieś „stanv wyjątkowe” czyni z charakteru prywatno-prawnego stosunku służbowego rzecz bezprzedmiotową.

Jakie artykuły pragmatyki ma Pan Mecenas na myśli? — Choćby artykuł 9-ty, który jest curiosum swego rodzaju. Głosi on, że jeżeli pracownik nie zgodzi się na uchwalone jednostronnie przez władze instytucji zmiany przepisów służbowych, wtedy nastąpi rozwiązanie stosunku służbowego bez względu na to, ile lat pracował w danej instytucji, czy jest pracownikiem stabilizowanym, czy dożywotnim. W tym wypadku traci nawet prawo do odprawy i emerytury, która mu się należała na podstawie dotychczasowych przepisów, jakie bez naruszenia charakteru prywatno-prawnego, a więc dobrowolnej zgody obu stron nie

mogą być zmienione. A wlec pracownikowi zostanie wymierzona która za to, że, odmawiając zgody, skorzystał z przyśługujących mu praw, że skorzystał z istotnego warunku każdej prywatno-prawnej umowy! To są rzeczy dotychczas bez precedensu!

Czy, zdaniem Pana Mecenas, narzucona w projektowanej sposobie pragmatyka może mieć skutki prawne? — Jako sprzeczna z duchem ustawy, na której się opiera, nie może mieć skutków prawnych. Będzie mogła być zaskarżona, przedewszystkiem artykuł 69-ty, a sąd niewątpliwie znajdzie tu podstawę do jej uchylenia, do wyrokowania na korzyść pracownika, że wprost dziwie się, iż władze chcą powodować procesy

ry skazane na przegrana.

Mówił Pan Mecenas dotychczas o artykułach 9-tych i 69-tych, a inne artykuły? — Są one z punktu widzenia prawniczego również niesamowite. Artykuł 36-ty traktuje zmiany uposażenia. Na jego podstawie pracownik traci nabyte prawa tylko dlatego, że nie poddał się niewolniczo nakazowi władzy, sprzecznemu z jego interesem. To są normy, niwelujące charakter prywatno-prawny.

A wiec? — Powiem na sposób Napoleona. Jeśli pragmatyka w proponowanej formie wejdzie w życie co ze względu na ustalony porządek prawny nie powinno być do pomyślenia, wywoła ona trzy rzeczy: Procesy, procesy i jeszcze raz procesy.

Ubezpieczenia społeczne gwarantują wolność pracy

Cała opinia publiczna podnosi słuszny alarm na wiadomość o zamierzonym narzuceniu pracownikom ubezpieczeń społecznych pragmatyki służbowej niezgodnej z duchem i treścią obowiązującego ustawodawstwa ochronnego pracy.

Dziwnie przypomina zgrzyt noża po szkłe wiadomość, że w twierdzących, chroniących zdobycze społeczne świata pracy, odbyć się ma operacja zobawienia pracowników tam zatrudnionych praw socjalnych...

Cały świat pracy z otuchą i wiarą w słusność zarządzeń przyjmuje energiczne posunięcia władz odnośnie do pracodawców, którzy nie szanują obywatelskiego prawa pracy. Tem większe zdumienie budzi fakt, że najwyższa instancja ochrony pracy, t. j. Ministerstwo Opieki Społecznej patronuje akcji, będącej zaprzeczeniem wszystkiego, co w zakresie ochrony praw pracowniczych do tychczas działo się.

Jakże to? Prywatnych pracodawców zmusza się ostre sankcjami karnymi, więzieniem i grzywnami, do ochrony gmachu praw socjalnych, a społecznemu pracodawcy pozwala się zakładać młyny, które muszą go zburzyć?

Reka, która karze górnośląskiego barona węglowego, czy jego służalczego dyrektora za zamykanie kopalni, która mało polskiego dyrektora pakuje do aresztu za niedotrzymanie umowy o najmie pracy — nie może podpisywać aktu, za jaki gdyby odbywał się na gruncie prywatnym, groziłyby surowe kary.

Ubezpieczenia społeczne są jedną z najważniejszych zdobyczy pracowniczych, osiągniętych w Polsce Odrodzonej. Są one węglem kamiennym dobrobytu klasy pracującej i zabezpieczeniem wolności pracy. Dzięki nim pracownik wyzwolił się z jarzma niewoli, może myśleć spokojnie o jutrze, może lekceważyć świsł bota, napedzający go do uległości, i bez obawy o przyszłość swej rodziny broni godności własnej i swego zawodu. Dlatego każdy atak na ubezpieczenia musi się spotkać z naleniejszym protestem, za którym idzie czynna obrona.

W tych warunkach interes zawodowy pracowników ubezpieczeń społecznych jest interesem całego świata pracy.

Kolosalna obniżka płac poderwie egzystencję rodzin pracowniczych

Porównana tak gwałtownie i bez uzasadnionej konieczności pragmatyka dla pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych zawiera oprócz pogorszenia sytuacji prawnej pracownika również gilotynę do obcinania poborów. Wybudowano ją pod auspicjami „regulacji” i „reorganizacji”, jak i cała pragmatyka.

Ta „regulacja” poborów jest tak samo dziwna, jak wszystko, co w kolumnie przepisów wymaszerowało przeciw pracownikom ubezpieczeniowym.

W październiku 1931 r. pobory pracowników były już raz „regulowane” w ten sposób, że zniesiono odrębne tabele uposażeń zasadniczych dla urzęd-

ników i dla woźnych, a utworzono jedną tabelę, obejmującą 12 grup uposażeniowych (mowa tu o zakładach za wyjątkiem Kas Chorych). Zniesiono dodatki za studja (80 złotych miesięcznie). Obniżono dodatek stołeczny o 5%. Zredukowano dodatki półroczne. Uszczuplono dodatki rodzinne. Po dokonaniu tej „regulacji” redukcja poborów wahała się od 7 do 35%, przytem pracownicy mający do datki, byli najbardziej pokrzywdzeni.

Już wówczas podnoszono wielką niesprawiedliwość przeprowadzonej obniżki i wysuwano postulat obniżenia procentu od poborów w pewnym procencie od globalnej sumy uposażenia. Bez skutku. „Regulacja” w niefortunnej formie nastąpiła i powstało wiele krzywd, które szczególnie dotknęły pracowników, obarczonych rodzinami.

Nowa pragmatyka wprowadza zmiany w uposażeniach, oczywiście zmiany na gorsze. Przedewszystkiem mamy znowu nową tabelę uposażeń, zamiast dotychczasowych 12 grup uposażenia zasadniczego

aż 15 grup, wobec czego będzie musiało nastąpić przeszerogowanie t. j. pracownicy będą wcielani do nowych grup, oczywiście zasadniczo do niższych.

Nie będziemy tu przytaczać cyfr, wystarczy stwierdzić, że „regulacja” poborów odbywa się z wielką krzywdą dla pracowników. Obniżone będą pobory przeciętnie o 45%. Stwierdzić należy, że jest to obniżka kolosalna, podrywająca podstawę egzystencji pracowników, że jest ona nieuzasadniona.

Dlaczego w monopolach, przedsiębiorstwach i bankach państwowych mają być pracownicy lepiej płatni, niż w instytucjach ubezpieczeń społecznych? Dlaczego minister skarbu nie obniża poborów przedewszystkiem w instytucjach temu podległych, a przeciwnie wywiera nacisk, aby obniżono pobory ubezpieczeniowcom? Jeśli w tych instytucjach decyduje moment lepszych płac ze względu na charakter służby, to w ubezpieczeniach ma on jeszcze większe znaczenie. Dla dobra instytucji ubezpieczeniowych jest konieczne, by skala płac nie została obniżona.

Elementarz prawa pracowniczego Łączenie urlopów z wypowiedzeniem

Prawo urlopu stwarza pretensje o normalne pobory za okres na wypoczątek przeznaczony. Ustawy tytuł do urlopu uzasadnia zwolnienie w tym okresie od obowiązków pracy. Obowiązek pracodawcy wypłacenia pracownikowi za ten okres normalnych poborów ma charakter bezwzględny.

Oznacza to, że w wypadku, gdyby pracodawca w okresie urlopu przysłał pracownika do wykonywania pracy, — pracownik ma prawo w tym okresie do żądania podwójnej zapłaty i wynagrodzenia za niewykorzystany urlop. Wyjątek miałby miejsce tylko w razie nieskorzystania przez pracownika z przysługującej mu, a ustalonej w przedsiębiorstwie kolejności urlopu.

Do dnia rozwiązania umowy nie jest jednakże wolny pracownik od obowiązków pracy, chociażby od niej pracodawca zamierzał go zwolnić. Gdyby zwolnił, nie będzie mógł ani zatrzymać wynagrodzenia za okres wypowiedzenia, ani też włączyć urlopu do okresu wypowiedzenia.

Tylko pracownik mógłby się zgłosić na odjęcie mu tego prawa przysługującego z mocy ustawy. O to

rozwiązania umowy o pracę nie powoduje sam pracownik, to jego praw nabytych pracodawca pozbawie go nie może.

Przez rozwiązanie umowy o pracę ze strony pracodawcy, nie może pracownik być postawiony w gorszą sytuację, niż ta, w którejby się znalazł, gdyby umowa o pracę nie była rozwiązana. Urlop musi zatem wypaść później, aniżeli okres wypowiedzenia. Pracownikowi w okresie wypowiedzenia winna być dana możliwość wynalezienia sobie nowej pracy. Gdyby urlop włączono w okres wypowiedzenia, i to prawo pracownik by utracił.

Okres urlopu jest bowiem przeznaczony na absolutny wypoczątek, w trakcie którego winno być wykluczone zajęcie się pracownikiem jakakolwiek pracą, chociażby nią miało być poszukiwanie nowego zajęcia, jak to według prawa wypada na okres wypowiedzenia.

By nie znaleźć pracownikowi niczem korzystania z wypoczynku, nie wolno pracownikowi, wypowiadając pracę również w trakcie urlopu. Wszelkie zatem zakłócanie pracownikowi prawa jego do wypoczynku jest zakazane.

Protest pracowników ubezpieczeń społecznych przeciw nowej pragmatyce

Po wielkim wiecu pracowników ubezpieczeń społecznych, który się ostatnio odbył, zebrani powzięli następującą jednomyślną uchwałę:

„Członkowie Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Rz. P. wślad za swymi poprzed-

niemi deklaracjami i uchwałami wyrażają pełne zaufanie zarządowi głównemu i oczekują wytrwała i nieustępliwa praca obrony swych praw, zagrożonych przez projektowane przenisły służbowe pracowników instytucji ubezpieczeń społecznych. Zebrani stwierdzają, że negatywne stanowisko pracowników

instytucji ubezpieczeń społecznych przeciwko projektowanej pragmatyce, oparte jest na głębokim przeświadczeniu, że projekt jest sprzeczny z przepisami prawa ogólnego i jest w zamierzonej redakcji niebezpiecznym precedensem w dziedzinie stosunków prawnych normujących umowę o pracę”.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Pomimo, że Janusz miał właściwie w tej sprawie zupełnie czyste sumienie, a jednak przewidując możliwe badania, po drodze wymyślił już sobie pewną bajeczkę. W ostatniej chwili wszakże zawał się.

Komisarz mu nie przeszkadzał. Pisał tylko w chwilach wahanja Janusza małą literkę „p”, co oznaczało „pauza”, aby potem przy odczytaniu zeznań Janusza wiedzieć przed którym się wahał:

Wreszcie Janusz odezwał się:

- Kiedyś znałem bliżej pannę Buracką.
- Co znaczy kiedyś? Dawno?
- Przed dwoma laty.
- Była pańską kochanką?
- Nie.

Komisarz zrozumiał, że Janusz nie mógł inaczej powiedzieć. Zapytał więc tylko:

- Na czym więc polegała ta bliższa znajomość?
- Parę spotkań... Kilka listów miłosnych...
- I trwało to wszystko?
- Jakże pół roku...
- A potem?
- Już jej nie widywałem.
- Nigdy?
- Nigdy... doniedawna, zresztą, gdy nagle najnie spodziewaniej zjawiała się u mnie, podczas gdy...
- Gdy co?
- Gdy byłem przekonany, że już o mnie zupełnie zapomniała.

— A co chciała? Czy mówiła, poco przybywała?

— Bo ja wiem? Właściwie nie...

— A jednak przyjął pan ją?

— Czy mogłem nie przyjąć?

— Oczywiście, że przyjął pan musiał, ale mógł pan przynajmniej dać do zrozumienia, że nie życzy pan sobie wznowienia tej znajomości.

— O, wiedziała to dobrze i tak... Zresztą, była potem u mnie jeszcze raz, ale mnie nie zastała... Nie czekała...

Komisarz rzekł:

— Słowem, najwyraźniej narzucała się panu? Januszowi zrobiło się trochę nieprzyjemnie. Czy można powiedzieć „narzucała się” o pięknej Romie, za którą niegdyś tak szalał? Którą uwiodł i niecznie porzucił? Którą nie zaopiekował się nawet, gdy stała się matką jego syna?

Tymczasem komisarz pytał dalej:

- Pan nie wiedział, że przyjdzie wczoraj?
- Nie miałem pojęcia.
- Ale jednak kogoś pan oczekiwał?
- Kto to panu powiedział? — zapytał Janusz szorstko.

Komisarz nie wiedział, jakiej drażliwej strony dotknął. Rzekł:

- Nikt mi nie powiedział. Wystarczy spojrzeć na pana w tej chwili, aby się o tem przekonać.
- A właśnie, że pan się myli.
- Czyli, że pan na nikogo nie czekał?
- Na nikogo.
- Słowem, kwiaty, ogród kwiatów, morze kwiatów... to wszystko nie było przeznaczone dla jakiegoś uroczego dziewczątka?
- Nie. Sam bardzo lubię kwiaty.
- Do tego stopnia, aby cała pańska sypialnia aż tonęła w kwiatkach? To nawet niezdrowo...
- Pan będzie taskaw nie troszczyć się o moje zdrowie. Nie mam obowiązku tłumaczyć się przed panem z moich upodobań.
- Ale pozwoli pan jednak jeszcze rzec parę słów? — uprzejmie pytał komisarz.
- Słucham pana...
- Wypytywałem drobiazgowo służbę pańską...
- A to jakim prawem?
- Pan, zdaje się, zapomina, że jestem komisarzem policji?
- Prawda, przepraszam, zapomniałem. Słucham...
- Służba pańska powiedziała mi, że pan uprzedził ją o zamierzonym przybyciu pewnej niewiasty, polecając ją wpuścić.

I znów komisarz dotknął najczulszej dla Janusza struny. To też nie otrzymał odpowiedzi.

— Jak się nazywała ta niewiasta? — pytał komisarz.

Janusz milczał.

Komisarz nieco już się niecierpliwił. Zapytał:

- Odmawia pan odpowiedzi?
- A co panu tak na tem zależy?
- Przyznaje pan przynajmniej, że miał ktoś przyjść?
- Nie wolno mi u siebie przyjmować, kogo chce?
- Owszem i wcale tego nie mam panu za złe. Chodzi mi tylko o to, czy pan czekał na pannę Romę Buracką, czy nie.

Włyczyc wzruszył ramionami. Rzekł:

- Te pytania już mnie zaczynają męczyć...
- Męczyć? Niech pan odpocznie. Ja i tak mam dyżur nocny. Mogę poczekać...
- Nie, wolę już z tem przedź skończyć. Więc... przypuśćmy, że to była Roma Buracka...
- Nie mam prawa snuć przypuszczeń. Muszę się opierać na dokładnych faktach i proszę pana o nie. Słucham pana.
- Kiedy ja już nie mam panu do powiedzenia...

— Czyli, że odmawia pan zeznań. Proszę się namyślić. Sprawa jest poważna!

— No, no... Czy to moja wina, że jakaś warjatka podczas napadu szafu, zapewne, popełniła samobójstwo w moim mieszkaniu?

- Ja wcale nie mówię, że to pańska wina...
- Chwalić Pana Boga...
- Ale nie powiedziałem również, że to było... samobójstwo...
- Cooo? Nie samobójstwo? Więc... w takim razie... byłoby to...
- Zabójstwem... morderstwem... rzecz prosta...
- Słowem, pan może przypuszcza...
- Niczego nie przypuszczam. Tylko, że dochodzenie pójdzie w kierunku stwierdzenia, czy to było samobójstwo, czy też zabójstwo. Z tego względu właśnie proszę pana o dokładne fakty...

— Ależ lekarz...

— Lekarz powiedział, że trudno mu się wypowiedzieć. Wygląda na jedno lub na drugie...

— Drogi panie komisarzu, gdyby było zabójstwo, broniłaby się przecież...

— Kto wie? Lekarz powiedział, że nie jest wykluczone, iż zabójca zaszedł z tyłu. Pan zaś upiera się przy tem, że to jest samobójstwo?

— To chyba jasne. Dziwię się nawet pańskim wątpliwościom...

— Naszym obowiązkiem jest wątpić. Ale skoro pan jest taki pewien, że to było samobójstwo, może pan podać jakiś powód takiego rozpaczliwego czynu...

- Miłość...
- Kochała więc pana jeszcze?
- Jakoby...
- Oczywiście, możliwe to jest. A jednak nieprawdopodobnie...

— A to niby dlaczego?

— Ponieważ pan mi sam powiedział, że już od dwóch lat państwo się nie widzieli. Twierdził pan również, że przez cały czas ani razu nie usiłowała odzyskać miłości pańskiej. To możliwe, bo czas, najlepszy lekarz, lecz wszystkie smutki. Czemu więc nagle, ni stąd, ni zowąd, po dwóch latach przyszła do pana, aby popełnić samobójstwo?

- A jednak tak jest.
- Uwierzyłbym w to w dwóch wypadkach...
- Ciekawym...
- Przedewszystkiem, jeżeliby pan był jej kochankiem...
- A po drugie?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Limbusia

pisze nam:
„Przed rokiem poznałam b. przystojnego chłopca, można powiedzieć, że już starszego, bo 24-letniego. Podobał mi się, miał dużo zalet, ale go nie pokochałam. On zaś mnie pokochał całym sercem i oświadczył się. Zdziwiłam się, ale zarazem byłam dumna, że ja 17-letnia dziewczynka, mogę być żoną. Bawiło mnie to, zgodziłam się — dla zabawy.

Muszę się przed Panem, Redaktorze, z tego wytłumaczyć, bo z pewnością jest Pan zgorzsniony, że dla zabawy dałam słowo, ale będę przed Panem zupełnie szczerą, a zrozumie mnie Pan na pewno. Jak już Panu pisałam, posiadał dużo zalet, lecz... nieodpowiednia posada, która mnie kępowała. Dałam mu słowo ze śmiechem, myślałam, że zrozumie żart i opamięta się, ale potem doszło między nami do nieporozumienia i nogniwaliśmy się.

Muszę Panu Redaktorowi powiedzieć, iż jestem, jak twierdzą wszyscy, bardzo ładna. Znamy mówią, że mam oryginalną wschodnią urodę i mogę śmiało zrobić karierę. Mam dobrą no-

sade, pracuje w biurze, lecz wszystko, co zarabiam, oddaje na utrzymanie domu, bo jestem biedni.

Upłynął rok, miałam mnóstwo znajomych, wjeżdżałam na wycieczki, bawiłam się doskonale. Wszyscy bardzo lubili mnie za moją skromność. Obecnie znów spotkałam tego, co się tak we mnie kocha. Duma, ale i litość zarazem mnie bierze, gdy widzę, jak mnie wciąż jeszcze kocha i jak się brakiem wzajemności z mojej strony.

Jego koledzy proszą mnie, abym się zlitowała, bo dla niego poza mną nic na świecie nie istnieje i nie spełnia samobójstwa tylko dlatego, że mu jeszcze świta ostatnia iskierka nadziei. Z moich znajomych wszyscy mnie namawiają, abym wysłała za niego, twierdząc, że te różniejsi mężczyźni patrzą tylko na posag, to znaczy na mieszkanie i wyprawę, a on chce mnie wziąć, jak stoje.

Jestem w rozterce: żal mi go i pragnęłabym uniknąć nieporozumień w domu. Ale z drugiej strony — niemiłosiernie temperament laktic miłości: chcę owszem, wyjść zamaż, ale tylko

z miłości. A może czasem do kochałabym go?

Może, ale w takim razie nalezy jeszcze poczekać ze ślubem. Kto się pobiera z tem, że może miłość przwidzie w małżeństwie, ten popełnia błąd straszliwy. Owszem, skoro już Pani ma takie dobre i litościwe serduszko, niech Pani jeszcze jakiś czas z nim obcuje w nadziei, że jednak zdoła obudzić w Pani tę wzięć, ale już dla świętego spokoju niech będzie). Ale z drugiej strony, jeżeli go Pani rzeczywiście żal, to raczej trzeba mu jakoś wszystko wyperswadować, bo nie wydaje mi się, żeby Pani go pokochać zdołała: iżeby li zaś się ożeni z Pania, nie uzyskawszy Pani wzajemności, to dopiero będzie godzien litości!

Niestusznie też postępuje rodzina, że nagli Pania do ślubu. To nierząd, że obecni mężczyźni są bez wyjątku materia listami. Pani jest jeszcze taka młoda! Znajdzie się jeszcze z pewnością niejeden, który zechce Pania wziąć. „Jak Pani stoi”, a poza tem zdoła wznieść prawdziwą, niewymuszona wzajemność.

P. Geni K. z Woll.

Zażądać jasnego wypowiedzenia się o jego zamiarach. Jeżeli nie ma poważnych, prze stać sobie nim zawracać głowę. „Nie będzie ten, to będzie inny”.

P. S. L. z Mariensztadtu.

Może Pan zażądać zwrotu córki sądownie i powinien Pan to uczynić koniecznie, bo matka-złodziejka i awanturka z pewnością dziecko Panu znieprawi.

P. N. E.

Skoro Pańskie błaganie i namowy rodziców nie pomogły, lepiej zaniechać dalszych prób. Wymuszenie wzajemności jest niemożliwe i... niewskazane. Miłość wyblagana nie może być trwała ani wartościowa.

P. Lunia z Siedlec

zechce taskawie zwrócić się do naszego działu „Z otchłami bezrobocia”.

P. Marii K. z Chłodnej.

Uważam, że 35-letnia wdowa nie jest jeszcze osoba „skończona” i wiele jeszcze się jej od życia należy. Widzę, że jednak brak urody nie uniemożliwia Pani całkowicie stykania się z towarzystwem. Należy narazie brać od życia, co Pani daje, a z pewnością wyłoni się z tego jeszcze coś, co da Pani prawdziwe zadowolenie.

Brzydota Pani, jak sadze, nie jest jednak odrażająca, a zapew niam Pania, że zalety duchowe

są o wiele trwalsze i wzięcej nieone, niż przemijające zalety czysto-zewnętrzne. Z kobietą piękną każdy chętnie się... noba wi, ale rzuci ją, gdy nie znajdzie w niej nic duchowo piękne go. Jeżeli zaś znajdzie, wtedy już nie zważa na urodę. Chodzi tylko o to, aby się zetknąć i do brze poznać wzajemnie, wtedy zaś z pewnością zalety ducha- we zwiędzają.

P. L. Z. N. z pod Łanowic

pisze nam:
„Poznałam przypadkowo nowego studenta ze Zbaraża, który zaczął mnie zasypywać listami. Nie podobał mi się, bo był bardzo brzydki, chudy, wysoki, o 12 lat starszy ode mnie. Od powiedziałam mu na jego listy rzadko i nie z miłości, lecz tylko z grzeczności. Potem poznałam moją siostrę. Oświadczył się jej nawet, ale dostał kosza. Wobec tego znów zasypał mnie listami, błagając o przebaczenie, prosząc, abym została jego żoną, bo kocha mnie i tylko mnie, a jeżeli się nie zgodzę, to mnie zastrzeli. Od tej chwili zupełnie go zniecierzyłam. Co robić, aby go się wreszcie pozbyć?”

Sa to z jego strony groźby kłopotliwe i należy go unierdzić, że jeżeli ie powtórzy, zaskarżyć go Pani do sadu. Zarazem proszę kategorycznie zakazać mu dalszego pisywania do Pani i w żadnym wypadku na jego listy nie odpowiadać. Z pewnością znudzi mu się i przestanie

Z wędrówki po Polsce

Odwieczny dąb

Niewiele jest w Polsce dębów, któreby tyle historii pamiętały, co odwieczny dąb w pobliżu Kazimierza nad Wisłą. Legenda głosi, że został on zasadzony za czasów króla Kazimierza Wielkiego. W każdym razie, jeśli legenda nie mówi prawdy, korzenie jego sąsiady żywo z ziemi już za Jagiellonów.

Odwieczny dąb w całym majacie stacie żywego przedstawiciela pieciu wieków istnienia stoi na szczycie góry Plebanki, a rozłożyste konary służą dalekiej okolicy za drogowy znak. Dąb to nie lada, bo pień jego ma w obwodzie 9 metrów. Połowa jego żyje i zieleni się jędrna krasa liściowa, połowa zylastemi konarami mówi o czystości, która już przeszła. Czarne ramie dębu, umarłe przed wiekami, przeżył się ku niebu, jak przetrzacone, jak biel włosów starca, zapatrzonego w wieczność...

Trzaskają w niego pioruny, rany rzeźbiac w korze, ale ogień z nieba nie zdolną go strawić. Dopiero gdy przyszedł człowiek, głupi mieszczuch kazimierzowski, łowca pszczoły, podpałł pień, dąb w części uległ i zmarniał. Jezyki płomieni wywarły z jego pnia wiele ciut i dziś wnetrze odwiecznego dębu jest zamurowane.

To był jeden akt barbarzyństwa ludzkiego, a drugi dokonany się codziennie. Jakież ciekawe mierzoty ludzkie przychodzą do sądziwego króla drzew, dumnego a zarazem bezradnego przedstawiciela wieków, i żłobią w korze brudne napisy. W żywym nim wycinają litery, serduszka, daty. Zostawiają ślady brudasów, dowody swej tępoty i zdziczenia.

— Głupi człowieku! Poczł tu przyszedł? Czy mało ci, że głupi jesteś, aby jeszcze podpisać głupoty kłose? — głuchym poszumem milionów liści zdaje się rycać odwieczny dąb.

A przecież wprost w oczy koło napis:

„Dąb ten odwieczny jest własnością narodu”.

Na innej zaś tabliczce ostrzeżenie głosi:

„W myśl ustawy surowo będą karani uszkadzający ten dąb”.

Nie to! Dąb stoi w pustkowiu, nie miluje go ślepacz z namoczona różga, więc nikt nie boi się ostrzeżenia, bo któż wykona ustawę?

Ludzie! Dajcie żyć namiatce narodowej, której cień dawał ochłodę królewskim Jagiellom!

(W.)

Herbatę, kawę i kakao

Jest najkorzystniej nabywać w firmie TEOFILA MARCA w składach: Marszałkowska 89 i Mazowiecka 5. Własny import herbaty i kawy z krajów zamorskich i własna palarnia kawy.

**WIOSNĄ I LATEM
ORZEZWIA I KRZEPI
HERBATA — KAWA
„E. W. I. G.”**

Baczność przed zagranicznymi towarzystwami ubezpieczeń!
Mają one możliwość wykorzystania naszych tajemnic państwowych w swych centralach zagranicznych

Sprawę towarzystw ubezpieczeniowych poruszaliśmy niejednokrotnie z punktu widzenia interesów świata pracy i gospodarki społecznej. Wskazywaliśmy na wyzysk, stosowany przez towarzystwa ubezpieczeniowe, oparte na kapitale zagranicznym, jakie one uprawiają w stosunku do swych polskich pracowników, co już nieraz doprowadzało do ostrych zatargów i strajków.

Wskazywaliśmy też na to, że niepotrzebnie społeczeństwo nasze traci wielkie sumy na ubezpieczenia w towarzystwach zagranicznych, tuczających obcych kapitalistów.

Z całego szeregu towarzystw, prowadzących u nas doskonale prosperujące interesy prawie wszystkie są w rękach obcych, mimo nazw, któremi te towarzystwa starają się wprowadzić w błąd opinii publiczną. Tak więc: „Generali”, „Polonia”, „Snop”, „Runione”, „Piast” są własnością kapitalistów włoskich, „Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń”, „Patria” (tak, właśnie po łacinie „ojczyzna!”), „Port” są w rękach niemieckich, a wraz z „Vita” — Krakowska i „Florjanka” opartymi na kapitale austriackim, należą do niemieckiego koncernu Einhorn.

Towarzystwa „Feniks”, „Przyszłość”, „Orzeł”, „Silesia”, „Anker”, „Europejskie Towarzystwo Ubezpieczeń” są w posiadaniu kapitalistów austriackich, „Achnier Münchener”, „Ba-warskie Towarzystwo Ubezpieczeń”, „Eurona” są towarzystwami czysto niemieckimi.

Nowe książki

Jim Poker. „Zemsta Mandragory”. Powieść awanturyczna. Wydawnictwo „Zdrój”, Warszawa 1933. Stron 296. Cena zł. 6.

Jim Poker, mimo cudzoziemskiego pseudonimu, jest Polakiem, b. oficerem Armii Gen. Hallera, a nadto znanym publicystą i zasłużonym bojownikiem spraw morskich. Z dotychczas wydanych — powieści „Wyspa Węży”, „Błektini Rycerze” i „Panna Wodna” zyskały szeroki rozgłos.

„Zemsta Mandragory”, zrywając częściowo z tematami swojskimi, prowadzi nas w czarowny kraj Wielkiej Przyrody, w bezkresnym pustyni Wielkiej Tajemnicy, na łącznie w promieniach słońca fale największego z Oceanów — Wielkiego Pacyfiku. Doskonały znawca morza i floty, autor z wrodzoną sobie bezpośredniością maluje jaskrawymi kolorami epopeę człowieka, którego właśnie Wielka Przyroda rzuciła na Daleki Wschód.

Powieść fascynująca, okraszona tym wytwornym, a pozbawionym cienia pornografii erotyzmem, w jakim Jim Poker celuje, pogłębiona miejscami do tematów społecznych czy narodowych, — przykuwa od początku do końca uwagę czytelnika, pozostawiając wrażenie barwnej rzeczywistości. „Zemsta Mandragory” jest więc swego rodzaju rewelacją i nowej płaszczyce kulturalnej, jaką jest Towarzystwo Wydawnicze „Zdrój” pogratulować można szczęśliwego wyboru.

„Alliance”, „Prudential” i „Prze-zorność” znajdują się w rękach Anglików, wreszcie „Drister” jest w posiadaniu kapitału ruskiego. Jedynie trzy towarzystwa są oparte na kapitale polskim i te pracują doskonale.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że szereg instytucji państwowych i społecznych ubezpieczonych jest w towarzystwach zagranicznych, musimy się nad tem zastanowić i zdać sobie sprawę, że nie jest to wcale pożądanym Monopolem. Czerwony Krzyż, cały szereg przemysłowych zakładów państwowych, jak Chorzów, Mościce, Zagórze są ubezpieczone w zagranicznych towarzystwach. Z okazji ubezpieczeń mają one możliwość wglądu do tych zakładów. Czy mamy jakiegokolwiek gwarancje, że dane o zakładach, posiadane przez towarzystwa ubezpieczeniowe, przesyłane do centrali zagranicznych, nie wpadają do rąk, w których znajdować się powinny?

Należy tu przypomnieć, że

nadlugo przed wojną sztab rosyjski zdobył niezwykle ciekawe dane co do działalności niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych na terenie Rosji. Towarzystwa te wymagały od swych agentów dokładnych planów, wykresów i opisów ubezpieczonego majątku oraz planów posiadłości ziemskich, budynków, zaopatrzenia fabryk, warsztatów, okrętów i t. p. Dane te były dostarczane w dwóch kopjach. Jedną z nich wysyłał do niemieckiego sztabu generalnego, drugą do wojskowego biura statystycznego. Jakże były skutki tej pracy „ubezpieczeniowej” nie trzeba wyjaśniać: Niemcy lepiej ziali Rosję, niż Rosjanie!

Nie należy dawać okazji naszym sąsiadom do zanoznawania się z naszymi urządzeniami, z naszymi zakładami, fabrykami i t. p.

Ze działalność zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych ma swe kulisy, o tem powinny wiedzieć nasze władze.

PUPILARNA GWARANCJA K.K.O. KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI ZGODA 7
LOKATY W KŁADÓW K.K.O. PO WARSZAWSKIEGO
Niewzruszona rekojmia Związku Poręczającego (5 miast i 26 gmin podstolek)
Na 20 VI 1933 r. OPERACJE: Wkłady na książeczki i mienne, na Lokaty i wkłady 15 800 000 zł. okaziciela, za hasłem, R-ki czekowe. Pożyczki hipoteczne, wekslowe, pod zastaw papierów wartościowych. Kredyty towarowe

Niesamowite testamenty
Fortuna w starej księdze

(m.) W Anglii, przed paru laty, wywołał sensację następujący fakt: pewna studentka przyrody będąc w bibliotece natrafiła na jakąś starą książkę, traktującą o dziwacznej przyrodzie.

Przerzucając kartki, położyła od starości, studentka natrafiła na złożony w czworo arkusz papieru. Studentka rozwinęła papier i przeczytała, że nieznaną jej bliżej jej języczek zapisuje cały swój majątek (dość okazały!) za to, iż nie odstraszył jej wygląd książki oraz dziwy w niej zawarte.

Podobny wypadek rozegrał się w tych dniach w Pittsburgu. Student, William Sprince, który niestety zawarł już znajomość z policją z powodu małej kradzieży, bezskutecznie przeszukiwał testamenty po zmarłym swym krewnym, Sonderling L. Withman.

Spadek był niewielki, wynosił bowiem 1230 dolarów, ale i taka suma mogła wytrącić z równowagi studenta. Pewnego dnia, w publicznej bibliotece, wertował starą, zniszczoną książkę.

Był to katechizm buddyjski. Przerzucając kartki natrafił na...

testament, tak odawna poszukiwany. Bez namysłu książkę sięgnął i schował do kieszeni.

Z pewną bojaźnią opuszczał bibliotekę, myśląc, że w każdej chwili może być zatrzymany. Ale jakoś udało się. Przybywszy do domu, Sprince gorączkowo począł odczytywać testament.

Między wierszami natrafił tam na następujący ustęp: „Możesz zostać moim spadkobiercą pod warunkiem, że przyjmiesz wiarę buddyjską. Jeśli zaś tego nie uczynisz, bądź uczciwy i oddaj spadek jakiejś sekcji buddyjskiej”.

Oczywiście, że student rozemśiał się, czytając słowa niezwykłego dziwaka. Pobrał pieniądze i żył w dostatku w ciągu dłuższego czasu.

Tymczasem w bibliotece stwierdzono kradzież książki, zawiadomiono policję i rozpoczęło się normalne śledztwo.

Po dłuższych i żmudnych dochodzeniach natrafiono na trop i w rezultacie Sprince został aresztowany.

Obecnie siedzi w więzieniu, a jedynym jego marzeniem jest zdobycie wolności.

Znawca 100 języków

(m.) Jeśli mamy na świecie ludzi, którzy są utalentowani w dziedzinie muzyki czy malarstwa nie dziw, iż znajdują się i geniusze językowi! Przed 100 laty na całym świecie znany był słynny kardynał Mezzosanti, który swobodnie rozmawiał 58 językami. Był to na owe czasy niebywały rekord. Obecnie rekord ten został pobity. Znalazł się profesor z Monachium Steinmayer, który od lat bezmała 30 poświęcał się poznawaniu języków

starożytnych i nowoczesnych, do szedł do niebywałej perfekcji. Oto zna on obecnie doskonale 100 języków, przyczem i to jest godne podkreślenia, że władza swobodnie wszystkimi językami. Steinmayer znalazł już naśladowców w osobach dwóch profesorów, którzy również zaciekle studiują języki. Coprawda dotąd nie pobili rekordu Steinmayera, ale uparli się, by go prześcignąć. Może im się uda, może istotnie mógłby ludzki jest w stanie pobić niesamowity rekord. Poczekajmy.

OSTATNI ADEL!

Suknie spacerowe desenlowe zł. 17
Suknie ogrodowe etaminowe zł. 19
Modne kostiumy z wełny Diagonal zł. 55
Płaszcz nieprzemocny jedwabny zł. 35
Płaszcz podróżny b. praktyczny zł. 25
Okazyjne wełny sukniowe

JABLONOWSCY

Skrócone ciągnięcie V-ej klasy obecnej loterii wstępem do zasadniczej reformy

Gra loteryjna, która dzięki klasycznej formie ujmowania wzajemnego zakładu, zasługując słuszenie na miano królowej gry, przeżywa wraz z całym otaczającym nas życiem głęboką rewolucję wynikającą z zasadniczej zmiany tempa, w jakim poszedł świat w latach ostatnich. Uznając niewzruszalność zasad, na których Loteria Klasowa została oparta i dzięki którym stała się najpopularniejszą, błędem byłoby utrzymywanie niektórych skostniałych form zewnętrznych, niezgodnych z duchem czasu.

W myśl tych zasad reforma opracowana w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej poszła w dwóch kierunkach: skrócenia czasu rozgrywki, oraz usprawnienia administracji. Jak to już zaznaczył Dyrektor Loterii Państwowej w swoim wywiadzie, udzielonym prasie, skrócenie w V-ej klasie obecnej 27-ej Loterii ciągnięcia do 15 dni zamiast 27-u, z zachowaniem całkowitej ilości i jakości wygranych, jest posunięciem dążącym do usprawnienia administracji.

Nie jest to jednak celem reformy, a jedynie środkiem do dalszych usprawnień. Dążenia reformy idą w kierunku przeprowadzenia tych samych skróceń i usprawnień w całym systemie loterii.

Nie należy jednak niedoceniać zastosowanego skrótu ciągnięcia V-tej klasy, który daje graczom wielkie korzyści, skracając o cały miesiąc okres oczekiwania na wypłatę wygranych.

Podkreślić tu należy z całym naciskiem, że Generalna Dyrekcja uwzględniając intencje i dążenia graczy, bierze na siebie ciężki bardzo obowiązek sprawnego zrealizowania, w skróconym o jeden miesiąc terminie tych samych, wyznaczonych w planie gry 4532 wygranych i 1200 wygranych pocieszenia.

Czytajcie „Wiadomości Koblece”
Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr.

Meble Nowoczesne

od skromnych do wykwintnych
Sypialnia 14 sztuk 1000 zł. Jesion węgierski. Saloniki 10 szt. zł. 250.
KRÓLEWSKA 8 (wprost Zachęty w podw.)

Sprawa teatru utknęła na martwym punkcie

W gorące sprawy wewnętrznych magistratu, o której piszemy na innym miejscu zupełnie usunięto na plan dalszy sprawę teatru.

Właściwie w swoim czasie sprawa ta została tak dalece posunięta, że zdawałoby się wystarczy jeszcze jedno posiedzenie Komisji teatralnej grodzieńskiej i ostatecznie magistrat będzie mógł sprawę rozstrzygnąć.

Tymczasem widocznie coś jeszcze niezostało przygotowane, skoro tak trudno o ostateczną decyzję.

Warto sobie uprzytomnić, że takie zwlekanie wyrządza bardzo wielką krzywdę teatrowi. Przecież wiadomo jest, że w tym czasie odbywają się targi i zawieranie kontraktów z artystami na przyszły sezon, oczywiście lepsze siły bodaj że już zostały zaangażowane.

Te względy powinny przynaglić nasz samorząd, ażeby sprawę dla dobra ogółu jak najrychlej załatwił.

Ćwiczenia Podoficerów Rezerwy

Dziś o godz. 16.30 odbędzie się 10-tej ćwiczenie dla podoficerów rezerwy. Zbiórka w lokalu własnym przy ul. Jagiellońskiej 12.

Skomplikowane wiejskie amory

30 letni Maziuk Marek ze wsi Chomonty, gm. Porzecze ubiegał się o względy 15-letniej Marji Wasilewiczówny. Przeciwno wczesnemu zamaż-

pójściu siostry sprzeciwiali się jej bracia Kazimierz i Aleksander.

W dn. 23-X ub. we wsi odbywała się zabawa, na której była również Marysia, adorator zaś jej nie został zaproszony.

Podczas zabawy wpadł nagle Maziuk i zwrócił się do ukochanej, by opuściła razem z nim zabawę.

W obronie stanęli chłopaki, których Maziuk poczęstował 1-kilowym ciężarkiem. Powstała bójka i Maziuka wypędzono z zabawy.

Po pewnym czasie do przechodzącego brata Marji, Aleksandra, ktoś strzelił z ukrycia. Podejrzanie padło na Maziuka, który też stanął przed sądem w Grodnie.

Sąd jednak po przesłuchaniu świadków wydał wyrok niewinniający.

Denerwująca atmosfera w magistracie

Z posiedzenia Rady Miejskiej w Grodnie

Wieczory dni 5 i 6 b. m. minęły w magistracie pod znakiem zdenerwowania, targów i kłopotów w związku z koniecznością zastosowania się do postanowień nowej Kustawy samorządowej. Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie rozszerzonej komisji usprawnienia administracji łącznie z magistratem, na której już poczęto zasadnicze wytyczne, jednakowoż niektóre sprawy bardziej drażliwe pozostały niezgodnione.

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej było odbiciem tego stanu podenerwowania.

Rozpoczęło się posiedzenie z dwugodzinnym opóźnieniem, tym razem nie z racji spóźnienia się radnych, lecz z powodu usiłowania dojścia do porozumienia prezydium z przewodniczącymi poszczególnych frakcji.

Zebranie rozpoczęło przy pustych krzesłach radnych koła chrześcijańskiego.

Frakcja żydowska zgłosiła nagły wniosek w sprawie zniesienia ceny za prąd oświetleniowy używany dla celów handlowych i przemysłowych po godz. 19-ej do ceny 60 gr. za kw. Nagłość przyjęto.

Po kwadransie zjawiają się radni chrześcijańscy.

Najniepodziwianiej rozpoczęła się dyskusja nad sprawą dostępną i jasną, jaką jest sprzedaż gruntów miejskich przy ul. Bazyliańskiej dla spółdzielni budowlanej urzędników i wojskowych „Zjednoczenie”.

Poruszono tu wszelkie możliwe momenty. Głos zabierali po kolei omal wszyscy radni i po półtoragodzinnych debatach okazało się, że niema nadczem dysputować. Uchwalono zasadniczo sprzedać. Szczegóły opracują połączone Komisje. W ten sposób miasto zamierza sprzedać 34 tys. metr. kw. ziemi o przy średniej cenie 3 zł. 50 gr. da wpływu 119 tys. zł. Podkreperuje to nieco finanse miasta.

Podczas dyskusji nad tą sprawą najjaskrawiej przebiegał anormalny stan jaki tego wieczora panował przez cały czas. Między innymi powzięto uchwałę rozszerzenia granic miasta wcielając liczne obszary podmiejskie jak maj. Augustówek, Łosośna, Pyski, Przysiółkę i t. d.

Definitywnie uchwalono zaciągnąć pożyczkę 20.000 zł. na budowę zębów domów na pl. Skidelskim dla bezrobotnych.

Wreszcie o północy dobrnęto do sedna wieczoru. Sprawa odszkodowania względnie uposażenia członków zarządu miasta. Sytuacja prezydenta jak wiadomo w myśl nowej usta-

wy pozostaje niezmienną. Wątpliwości następcza pozycja wiceprezydenta, nie może być uznany za zawodowego, gdyż to możliwym będzie przy ponownych wyborach.

Obawiano się, że jeżeli obecnie przynajmniej wynagrodzenie w postaci odszkodowania, pozabawi się obecnego p. wiceprezydenta prawa do emerytury.

Po dłuższych wywodach zapadła skomplikowana uchwała, że zważywszy i t. p. uznaje się pracę wiceprezydenta za stałą i wobec tego wynagrodzenie i jego pozostanie nie zmienione.

W sprawie ławników gdzie można było uchwalić tylko dżety za posiedzia, rozpoczęły się lekkomyślne strzelania stawek 10 zł. 15, 20, 25 zł. ponieważ wyczerpani poprzednio przywódcy frakcji nie mieli sił by tę sprawę omówić, posiedzenie na tem zakończone.

Kino „POLONIA“

Już wkrótce pójdzie na naszym ekranie kolosalny film reżyserji Ernesta Lubitsza p.t.

„Król Gór“

W rol. główn.: Camilla Horn, John Barrymore i Wiktor Varkonyi.

75-letnia staruszka w zamiarze samobójczym rzuciła się do Niemna

W dniu 6 b. m. około godz. 15.30 rzuciła się do Niemna z zamiarem samobójczym 75-letnia Oljan Chaja-Rachel z ul. Prochowej 13.

Przyczyna targnięcia się na życie nie jest znana. Staruszkę po paru minutach wydobyto z wody. Na brzegu stosowano pierwsze zabiegi. Poczem ulo-

kowano na dorożkę i odwieziono do szpitala żydowskiego z bardzo słabymi oznakami życia.

Niebawem po przewiezieniu do szpitala denatka zmarła.

Wypadek wywołał niezwykle poruszenie wśród ludności żydowskiej.

Niezwykły pościg za złodziejami

W dniu wczorajszym przechodnie na pl. Skidelskim byli świadkami niezwyklej sceny. Dwa duże wozy wylądowane świeżo ściętymi 11 sosnami dosyć spiesznie przemykały się, furmani trwożnie co chwila oglądali się.

Naraz na rowerach nadjecha-

ło dwóch posterunkowych, a za nimi cywil. Wozy z drzewem zatrzymano. Okazało się, że drzewo pochodzi z defraudacji leśnej na szkodę Grynia Adama z Tobolskiej Budki pod Wiercielizkami. Pościg jak wiadał odniósł pożądany rezultat.

Igraszki dzieci z ogniem spowodowały olbrzymi pożar

We wsi Rudawica, gm. Łąsza kilkoro dzieci bawiło się na stogu, wreszcie któreś podpaliło słomę.

Spłonął nie tylko cały stóg, ale prócz tego 6 domów miesz-

kalnych, 6 chlewów i 4 stodoły oraz sprzęty i narzędzia gospodarcze na szkodę Juszkiewiczów Jerzego i Piotra, czterech Borysiewiczów i Kalenika. Straty wynoszą 12.000 zł.

Zdumiewająco drogi kochanek

W mieszkaniu przy ul. Mostowej 26 gruchała para gołobeczków w osobach Bolewko

Zofji i Stefana Pastarcyka. Co moje to twoje—szepłali sobie wzajemnie na ucho, gdy zaś Stefan stosownie do powyższej zasady zabrał Zosi wszystko co miała, ta podniosła krzyk i do policji.

Okazuje się, że zachłanny kochanek zabrał 200 zł. gotówką, obrączkę zł., wartości 40 zł. i garnitur męski, wartości 120 zł. Tak to „bywa”, gdy się puści kurę w grzędę.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

KATOL CHRONI KAŻDEGO
OD PLAGI letniej,
teplac radykalnie: muchy, komary, pchły, pluskwy i wszelkie roznactwo. Sprzedaż w składach apt. i aptekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, W 11 a o, Kalwaryjska 21.

Skład apteczny
J. KOPYTNIK
pl. Batorego 15

Wczoraj, Dziś, Jutro,
Zawsze
będziecie zadowoleni
abonując w wypożyczalni
przy Księgarni
E. IBERSKIEGO
Dominikańska 29.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4
Wstęp od 50 gr.
Dziś
zapomnicie o troskach!
rozpędzicie humor!
rozchmurzycie czoła!
bo... zobaczycie
Vlastę Burjana
króla czeskiego humoru, niezrównanego aktora w filmie
OBRAZA MAJESTATU
film, całkowicie mówiony po czesku, produkcji czeskiej Bomby śmiechu! Kaskady śmiechu! Morze śmiechu!
Uprasza się o przybywanie na początki seansów
Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.
Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S długo oczekiwany arcyfilm Wielkiego **GEORGA HILLA**, twórcy filmu „Szary Dom” p.t.
DZIECKO GRZECHU
Główne role kreują: niezapomniany Butch z „Szarego domu” oraz z filmu „Czemp” **WALLACE BERRY** oraz największa tragiczka ekranu **MARIE DRESSLER**
Historja wielkiej miłości i wielkiego poświęcenia!
„Dziecko Grzechu” — dramat, który wzrusza do łez!
Marie Dressler w roli przybranej matki, która poświęca życie dla dobra swej wychowawicy.
Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Kino „PALACE“
Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Arcydzieło produkcji francuskiej — wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t.
NA ARABSKIM FRONCIE
W rol. głów. Hans Stuwe i Ewa Berne

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryśca-Smigięgo Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—16
CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 30 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redko